

**Złoty Jubileusz**  
**XIV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika**  
**w Krakowie – Azorach**  
**1957-2007**

**Vivat Lyceum, vivat Professores et Studentes, vivat Membra Quodlibet.**  
**Et Deus benedicat ad multos annos!**

**PROGRAM UROCZYŚCÍ JUBILEUSZOWYCH**

**Sobota, 27 października 2007 roku: godz. 9.00 – Msza św. w kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Krakowie przy ul. Józefa Chełmońskiego 41; godz. 11.00 – Otwarcie Zjazdu i przywitanie Gości w auli Akademii Pedagogicznej im. Prof. Danka w Krakowie przy ul. Podchorążych 2 (część oficjalna i część artystyczna); 13.30 – Spotkanie z Gronem Pedagogicznym w budynku Liceum przy ul. J. Chełmońskiego 24 (wystawa pamiątek).**

**Placówki wychowawczo-oświatowe i szkoły na osiedlu Azory w Krakowie**  
**w historycznym rozwoju**

Szczęśliwie i z zaszczytem świętujące swój Złoty Jubileusz XIV Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika na krakowskim osiedlu Azory ma swoich, godnych przypomnienia, współtwórców i w pewnym sensie poprzedników. XIV Liceum powstało bowiem dzięki obywatelskiej postawie wielu Osób w konkretnym środowisku społecznym, kulturowym i religijnym.

Pierwszą wychowawczo-oświatową placówką na osiedlu Azory, rozwijającym się na północno-zachodniej granicy Krakowa, niewątpliwie był Ośrodek Duszpasterstwa Parafialnego (od 1 IV 1941 r. jako samodzielna parafia), powierzony w 1938 r. przez abpa Adama przez Stefana Sapiechę, ówczesnego metropolicę krakowskiego, Zakonowi Braci Mniejszych (Franciszkanom). Pierwszym dziełem Ośrodka była ochronka, otwarta w maju 1939 r. w wynajętym domu na rogu ulic Żytniej 415 i Prochowej (dziś Czerwińskiego i Jaremy). Ochronę przez całą okupację, po wojnie przemianowaną na Przedszkole Caritas nr 33, prowadziły Siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa Pana aż do 1961 r., kiedy to zostały wyrzuczone na bruk przez ówczesne władze Polski Ludowej. W ochronce w czasie okupacji były przechowywane dzieci żydowskie oraz odbywały się dziecięce imprezy i tajne lekcje na poziomie gimnazjalnym i licealnym. W latach sześćdziesiątych zostało otwarte przedszkole państwowe.

Poważną rolę oświatową i kulturalną na naszym Osiedlu spełniła również świetlica Caritas, istniejąca w baraku, specjalnie na ten cel wzniesionym w 1946 r., przy ul. Józefa Chełmońskiego, naprzeciwko obecnego XIV LO. W niej bowiem i w kancelarii parafialnej podejmowane były przez mieszkańców Azorów dalsze decyzje oświatowe. Tuż po wojnie, z inicjatywy o. Felicjana Dyki OFM, zebrali się w kancelarii parafialnej przedstawiciele mieszkańców osiedla, którzy, po naradzeniu się, postanowili wnieść do Urzędu Miejskiego i Kuratorium umotywowaną prośbę o utworzenie na osiedlu szkoły, poczty i odkopanie wiaduktu pod torami przy ul. Wrocławskiej. Dzięki temu już od września 1946 r. rozpoczęła się, od razu w czteroklasowej Szkole Powszechnej, nauka, w wynajętym lokalu przy ul. Niskiej 432, obecnie 7, skąd niebawem została przeniesiona do budynku na rogu ulic Pięknej i Krakowskiej (dzisiaj ul. Stanisławskiego i Chełmońskiego). Później budynek ten został siedzibą Sanepidu. W budynku tym szkoła działała aż do roku szkolnego 1955/56. Potem jej prawa przejęła obecna, nowo wzniesiona, Szkoła Podstawowa nr 113 (róg J. Chełmońskiego-Deptak i Stachewicza). Po rozbudowie osiedla, w latach sześćdziesiątych wybudowane zostały Szkoły Podstawowe nr 119 i 124.

We wrześniu 1952 r. kierownictwo pierwszej azorskiej Szkoły Podstawowej, po p. Władysławie Pąchalskim, przejęła p. Apolonia Nielepiec. I to z jej inicjatywy, przy oczywistym poparciu mieszkańców osiedla, na czele z proboszczem, o. Felicjanem Dyką, wyłoniony został podczas zebrania rodzicielskiego w świetlicy Caritas komitet budowy nowej szkoły. Pierwsze datki na ten cel, jak opowiadają świadkowie, zebrał do kapelusza od uczestników zebrania Ojciec Proboszcz.

Następnie szkołą kierowali: od 15 czerwca 1953 r. pani F. Mól, a po niej p. Siedlecki, za którego rozpoczęto budowę obecnego gmachu XIV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika. Projekt budynku wykonał inż. Komornicki. Kamień węgielny położono i wmurowano akt erekcyjny dnia 25 września 1955 r. Zasadnicze fundusze pochodziły zapewne ze źródeł państwowych, ale znaczący był również wkład mieszkańców Azorów. Na budowę obracano dochody z imprez w świetlicy Caritasu, ze zbiórek przed kościołem, a także „złotówki” składane przez rodziców uczniów. Przy wznoszeniu budynku, jeszcze bez sali gimnastycznej, który w stanie surowym wmurowano w ciągu 9 miesięcy, pracowało wielu mieszkańców Azorów również fizycznie.

Dzięki temu, po dwóch latach budowania, Szkoła Podstawowa Nr 15 im. Mikołaja Kopernika, dnia 2 września 1956 r. otworzyła swoje podwoje dla dzieci i młodzieży. Posiadała ona 15 sal lekcyjnych, wyposażonych częściowo w nowe meble i pomoce naukowe. Była to rzeczywista promocja peryferyjnego osiedla Wielkiego Krakowa.

Jej kierownikiem był pan Siedlecki (zmarł w lutym 1957 r). We wrześniu 1957 r. naukę rozpoczęła pierwsza klasa licealna. Nazwa nowej szkoły od września 1957 do 31 grudnia 1960 r. brzmiała: Szkoła Podstawowa i XII LO. Pierwszym dyrektorem całej szkoły, zwanej potocznie „jedenastolatka”, była p. Zofia Kozankiewicz, a jej zastępcą p. Kazimierz Kieroński. Dnia 20 listopada 1960 r. Liceum otrzymało imię Mikołaja Kopernika, stąd jej pełna nazwa brzmiała: Szkoła Podstawowa i XII Liceum im. M. Kopernika. Ale już 1 stycznia 1961 r. zmieniono ją na: Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące nr 2 im. M. Kopernika. Z kolei 1 lutego 1966 r. „jedenastolatka” otrzymała nazwę: Szkoła Podstawowa nr 127 i XIV Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika. Na pieczęcie, odbitej na świadectwach dojrzałości z 1966 r., widniała jednak nadal stara nazwa. Od roku szkolnego 1970/71 Szkoła Podstawowa nr 127 została przeniesiona do nowego budynku przy ulicy Czerwieńskiego. Od tego też roku gmach przy ul. J. Chełmońskiego jest użytkowany tylko przez XIV LO im. Mikołaja Kopernika. Sztandar Liceum otrzymało dnia 19 lutego 1972 r.

Dyrektorzy Liceum od początku do Roku Jubileuszowego byli: 1. Zofia Kozankiewicz-Puzio (1957-1962); 2. Jan Golański (1962/63); 3. Stefan Walentoski (1963-1968); 4. Irena Matyja (1968-1974); 5. Anna Cisak (1975-1980); 6. Stanisław Sroka (1980/81); 7. Janina Dziób (1981-2002); 8. Mariola Reguła (od 2002).

Opracowano na podstawie: Kronika klasztoru Braci Mniejszych (Franciszkanów) i parafii w Krakowie-Azorach; S. B. Brzuszek, Początki szkolnictwa na Azorach, „Nasza Wspólnota”, 4, 1998, nr 9, 3-4; tenże, Postscriptum do dziejów ochronki na Azorach, tamże, 7, 2001, nr 12, 4-5; tenże, Świetlica „Caritas” na Azorach w świetle dokumentów i prasy, tamże, 3, 1997, nr 12, 3 i 6; Z. Krzanowska, Wspomnienia o proboszczu o. Felicjanie Dyce (1902-1984), tamże, 1, 1995, nr 5, 5, nr 7, 6; też, Dzieje świetlicy „Caritas”, tamże, 3, 1997, nr 11, 3-4 i 6 oraz innych artykułów wspomnieniowych tejże autorki, a także z Internetu: [www.xiv-lo.krakow.pl](http://www.xiv-lo.krakow.pl)

*o. dr Salezy Bogdan Brzuszek OFM*

## „Przybyłam tu z nakazu pracy”

**Wywiad z p. mgr Zofią Kozankiewicz Puzio, pierwszą dyrektorką XIV LO im. Mikołaja Kopernika w Krakowie**

**Jakie było Pani Dyrektorko pierwsze wrażenie po przybyciu na Azory i stwierdzenie, że szkoła jest jeszcze w budowie?**

Przybyłam tu z nakazu pracy, wrażenie okropne. Strasznie się przeraziłam. Na budowie się nie znałam, a miałam za to wszystko odpowiadać. Miałam chwile zwątpienia, ale p. Jan Skotniczny i p. Kazimierz Pieroński dodawali mi otuchy. Również kuratorium było dla mnie łaskawe.

**Organizowała Pani nasze Liceum od podstaw. Jak Pani, bardzo młodej kobiecie, udało się to opanować?**

Bardzo dużo pomagali mi rodzice uczniów, którzy wiedzieli, co trzeba robić. Przychodzili zupełnie bezinteresownie.

**Pracowali społecznie?**

Naturalnie. Pracowali społecznie, przychodzili, doglądali. Czułam, że cieszą się z powstającego gmachu Liceum.

**Pomagali również uczniowie?**

Oczywiście. Wyrównywali teren obok szkoły, zrobili boisko, sadzili drzewa. Nawet nadali im imiona: Lech, Czech, Rus. To również jest historią. Przecież te drzewa posadzone przez pierwszych licealistów mają po 50 lat.

**Te drzewa są jeszcze?**

Oczywiście, że są. Koło szkoły było i jest ładnie, zielono.

**Pomagali rodzice, uczniowie, ale czy to Pani ich mobilizowała?**

Z perspektywy lat mnie się wydaje, że to żadna moja zasługa, lecz Opieki Bożej, która mi pomagała. Budowa szła i udało się ją szczęśliwie zakończyć.

**W budynku mieściła się również szkoła podstawowa. Czy każda z tych szkół miała odrębną dyrekcję?**

Nie. To była całość. Bo to była „jedenastolatka”. Ja byłam dyrektorką całości, zastępcą był p. Kazimierz Kieroński, wspinający człowiek. On mnie wiele nauczył. Na szczęście dla mnie była również idealna sekretarka, p. Irena Halik. Urodzony talent, nie trzeba było wiele mówić, sama wiedziała, co trzeba robić. Był również bardzo związany z młodzieżą i szkołą o. Felicjan Dyka. Był to kapłan ogromnie kochający młodzież.

**A jak się Pani dyrektorko współpracowało z kadrą pedagogiczną, przyslaną przez kuratorium?**

Dobrze, nawet bardzo dobrze. Na początku patrzyli na mnie nieufnie. Myśleli pewnie, że jestem za młoda, żeby ich ustawiać, ale wtedy podporą był dla mnie Pan Kieroński. Ja nigdy nie byłam despotką. Byłam młoda, widzieli, że życiowo podchodzę do wielu spraw, że dbam o opinię Liceum. Szybko przekonałam się, że są życzliwi i wspólnie ze mną starają się o to, by Liceum dobrze się zapisało w Krakowie. Również wizytacje, które przychodziły do szkoły, stwierdzały wysoki poziom nauczania. Po pewnym czasie zrozumiałam, że profesorzy, którzy do nas przychodzili, nie byli przypadkowi. Kuratorium przysyłało ich po dokładnym przemyśleniu. Najlepszy dowód, że u nas nie było profesora, który by się źle zapisał w pamięci.

**W tym czasie Liceum miało nr 12.**

Tak, Pierwsi licealiści rozpoczęli naukę w XII liceum, potem przemianowano na II, a teraz jest XIV. Dnia 20 listopada 1960 r. Liceum otrzymało Patrona. Został nim Mikołaj Kopernik. Była uroczystość, którą rozpoczęła Msza święta. Przemawiał wizytator z kuratorium, a uczniowie przygotowali inscenizację o Koperniku pt. „Kwiaty z fromborskich łąk”.

**Czy w programie nauczania było dużo wycieczek?**

Tak. Wycieczki były typu historycznego, patriotycznego, np. szlakiem tysiąclecia. Zwiedzaliśmy Biskupin, Kruszwicę, Toruń. Uważaliśmy, że do miasta Kopernika musimy pojechać. Nie należy zapomnieć, że Azory były wtedy dzielnicą peryferyjną. Nie wszystkich rodziców było stać na wyjazdy z dziećmi, uważałam, że szkoła tę lukę powinna zapewnić. Przecież po przyjeździe z wycieczki przekazuje się w domu wrażenia. W ten sposób poprzez młodzież trafiałam do ich domów i rodzin. Organizowane były również obozy wędrownie w okresie wakacji celem poznania pięknych regionów Polski południowej.

**Jakie tradycje wg Pani powinny być kontynuowane?**

Mnie chodziło o patriotyczne przygotowanie młodzieży, ale nie przez mówienie o tym, lecz poprzez organizowanie wycieczek turystyczno-krajoznawczych, historycznych, oraz wyjść do muzeów. Cyklicznie zapraszaliśmy również do szkoły artystów oraz muzyków z Filharmonii Krakowskiej. Na tym opieraliśmy nasz program i to powinno się kontynuować.

**Jakie wydarzenia zapamiętała Pani w sposób szczególny.**

Z kuratorium nie miałam żadnego problemu. Z uczniami również. Trafiłam na dobry klimat ludzi tamtego zespołu. Oni mnie również polubili. Wiedzieli, że jestem młoda, nieraz przymykali oczy na drobne usterki, ale czułam, że jestem szanowana. Cieszyli się razem ze mną, że Liceum mężnieje. Na prawdę była jedność.

**Patrząc z perspektywy minionych lat, co Pani uważa za swój największy sukces?**

Dobre wspomnienie, że chodzę z podniesionym czołem, że nie wstydzę się przyjechać na Azory. Wiem, że mam tam przyjaciół i że wszyscy myślą o mnie pozytywnie. Los zesłał na moją drogę dobrych ludzi.

**Czego życzyłaby Pani pedagogom uczącym teraz w XIV Liceum?**

Tak trzymać. Aby ta opinia dobrego Liceum trwała nadal.

*Dziękujemy za rozmowę. Życzymy Pani dużo zdrowia i zadowolenia.*

*Irena Romanek i Marek Dziarski, pierwsi absolwenci Liceum*

## Wspomnienia

Oprócz pierwszej Pani Dyrektor szkoły wspominamy wszystkich nauczycieli, katechetów, których osobowość kształtowało oblicze szkoły, uczniów, którzy tworzyli społeczność szkolną i rodziców, wiernych przyjaciół szkoły. Wszyscy bowiem kolejni Dyrektorzy Liceum wnosili w jego życie nowe, cenne inicjatywy. Od pięciu lat Liceum kieruje Pani dyr. mgr Mariola Reguła. W „Czternastce”, jak w każdej społeczności było wiele radości z odniesionych sukcesów. Były też przykrości, choćby rozstania ze zmarłymi wychowawcami i wychowankami. Na uwagę zasługuje fakt, że wielu absolwentów szkoły po ukończeniu studiów wróciło do pracy w XIV LO w charakterze pedagogów. Oto kilka wspomnień byłych absolwentów szkoły:

**Pani Zofia Król - Zegarek, absolwentka XIV Liceum:** „Naukę w Liceum rozpoczęłam w 1959 roku. Wychowawczynią naszej klasy była Pani mgr Wanda Zychowska. Byliśmy jej pierwszą klasą, zawsze to wspomina, przy każdym naszym spotkaniu. Całym sercem zaangażowała się w nasze wychowanie. Mieliśmy z nią bardzo dobry kontakt. Wybroniła nas z niejednej naszej szczeniackiej głupoty. W szkole panowała dyscyplina. Mundurki, granatowe fartuchy z białym kołnierzykiem, tarcza, pantofle. Zakaz malowania się. A o papierosach nie było mowy, chociaż w późniejszych klasach różnie bywało. Mimo to było wspaniale.

Szczególne miejsce w naszym licealnym życiu odgrywała religia. Religię mieliśmy w kaplicy Matki Bożej przy kościele z o. Felicjanem Dyką – był to nasz nauczyciel i przyjaciel. Następnie o. Marek Szumierz. Nauka w Liceum przebiegła nam bardzo szybko. Pod koniec nauki nastąpiła zmiana w dyrekcji szkoły. Panią Kozankiewicz zastąpił dyrektor Golański. Nie mieliśmy z nim dobrego kontaktu. Nawet nie zezwolił nam na studniówkę, a po maturze na komers. Nasza studniówka była zbiorową zabawą wszystkich klas maturalnych z Krakowa w kombinacie Huty Lenina. I tak w 1963 r., jako trzeci rocznik, zdaliśmy wszyscy maturę.

Minęło czterdzieści cztery lata. Od tego czasu spotkaliśmy się kilka razy, ostatnio w 2003 r. Z naszą wychowawczynią mamy kontakt telefoniczny. Ojciec Felicjan Dyka, dopóki żył, błogosławił nasze związki małżeńskie, chrzczył nasze dzieci. Ostatni raz spotkał się z nami 23 czerwca 1984 r., w klasztorze św. Kazimierza przy ul. Reformackiej 4, a już 26 października tego samego roku zmarł. Po maturze wielu z nas ukończyło studia, lub też inne szkoły policealne. Wśród nas jest dużo ludzi wykształconych, lekarzy, pracowników uniwersyteckich, naukowców. W październiku 2007 r. nasza klasa planuje wziąć udział w uroczystościach Pięćdziesięciolecia Liceum”.

**Beata Kończakowska - Dziób, absolwentka i nauczycielka XIV Liceum:** „Upływające lata, coroczne żegnanie się z kolejnym pokoleniem licealistów, nakłaniają do wspomnień i refleksji. Moje lata wspomnień „wywrotowego” pokolenia lat osiemdziesiątych upływały w czasach, w których toczyła się burzliwa historia Polski. Dojrzałość edukacyjną zdobywałam z piętnem stanu wojennego, a bunt wieku młodzieńczego łączyłam z buntem codzienności. W XIV Liceum też się wtedy wiele działo. Nosiliśmy oporniki na znak protestu przeciw temu, co nas otaczało, choć groziły za to poważne konsekwencje. Nigdy nie zapomnę zatroskanej twarzy mojej wspaniałej wychowawczyni, gdy groziło nam rozwiązanie klasy – jednego takiego „biol-chemu” w dziejach „Czternastki” (pozdrawiam kolegów!).

Z innych względów będę zawsze pamiętać lekcje chemii. Mieliśmy takie piękne marzenia, tak wiele chcieliśmy osiągnąć. Słuchaliśmy po nocach radia Wolna Europa, dyskutowali, ale ciężko i żmudnie wkuwali, by osiągnąć zamierzone cele. Dla mnie była to Olimpiada Biologiczna, zdana matura, studia, praca – udało się. Edukujący mnie pedagodzy, prócz przekazanej wiedzy, nauczyli mnie systematyczności, odpowiedzialności za siebie i innych. To procentuje w dorosłym życiu. Bardzo Wam dziękuję.

Natomiast edukacja katolicka rozpoczęta i kontynuowana do dziś przez przykład życia moich Rodziców, co moim zdaniem jest zawsze najważniejsze, rozwijała się dzięki postawieniu na mojej drodze wspaniałych katechetów, o. Lucjusza Matusiaka, czy o. Marka Szumierza. Katechezy odbywały się w salkach katechetycznych naszej parafii. Na religię przychodziłam z potrzeby serca, a nie dlatego, że jest religia w podziale godzin. W czasach licealnych uczył mnie o. Jerzy Rupniewski. Takiego katechety życzył wszystkim licealistom. Oddany młodzieży, prawdziwa skarbnica wiedzy, nie tylko religijnej. Humanista w każdym calu. Posiadał niesłychanie bogate zbiory biblioteczne. Jej zasoby były bardzo chętnie nam udostępniane. Dyskutował, doradzał, miał dla nas czas, umiał nie tylko mówić, ale i słuchać i... pozwalał nam mieć własne zdanie. Na co pozwoliła mi TAKA edukacja? Na to, by być normalnym, „nie znieczulonym” człowiekiem, który nie wstydzi się spojrzeć w swoje odbicie w lustrze. Od osiemnastu lat uczę sama w moim Liceum. Co roku zastanawiam się, jakimi dorosłymi ludźmi będą dziś pełni marzeń młodzi gniewni i jakie będą mieli wspomnienia?”

## Wspomnienia

**Michał Orczyk, absolwent XIV Liceum, obecnie nauczyciel:** „Naukę w czternastym liceum wspominam bardzo dobrze. Zarówno z nauczycielami, jak i z kolegami współpracowało się bardzo dobrze. Religii uczył mnie ojciec Natanael Białczyk. Duch franciszkański noszony przez katechetów sprawiał, że na lekcjach pracowało się bez stresu. Było wiele żartów oraz swobodnych rozmów. Nie sposób też zapomnieć o bardziej buntowniczych kolegach, którzy z katechetami toczyli różne światopoglądowe dyskusje. Nie mogło być inaczej, gdyż wówczas miało się dopiero siedemnaście lat. Gdy jednak lekcja dobiegała końca, front ustępował i niebo się wypogadzało”.

**Magdalena Włodarczyk, absolwentka XIV LO, obecnie nauczycielka:** „Naukę w XIV Liceum rozpoczęłam w roku szkolnym 1994/95. Do matury przystąpiłam w 1998 r. Z wielkim sentymentem wspominam cały okres nauki w XIV Liceum. Swoją klasę wspominam jako pełną indywidualności literackich, poetyckich i sportowych. Z wielkim szacunkiem i uznaniem wspominam również wszystkich nauczycieli, którzy z wielkim zapałem i zaangażowaniem przekazywali nam wiedzę”.

*Zebrał: o. mgr Bogdan Reczek OFM*

## Jesteśmy dla tych, których uczymy.

**Wywiad z Panią mgr Mariolą Regułą, dyrektorką XIV LO im. M. Kopernika w Krakowie.**

**Zacznę trochę od nietypowego pytania: po co w ogóle dziś są nauczyciele, skoro liberalizacja życia powoduje, że młodzież tak naprawdę nie lubi szkoły i najchętniej uczyłaby się we własnym zakresie i tylko tego, co ją interesuje?**

Udogodnienia techniczne dnia dzisiejszego istotnie umożliwiają zdobycie wiedzy, informacji w sposób inny od tradycyjnego przekazu. Młodzi ludzie chętnie korzystają np. z Internetu, ale ci sami młodzi ludzie niejednokrotnie potrzebują, a co ważniejsze szukają bezpośredniego kontaktu z innymi, także z nauczycielami. Tylko wtedy możliwe jest kształtowanie określonych postaw życiowych, świata wartości, wrażliwości na potrzeby innych, zainteresowań czy pasji. To także nauczyciele wskazują, jak właściwie korzystać z różnych źródeł informacji, jak dokonywać selekcji tego co przekazują media, Internet.

Można wymieniać jeszcze wiele powodów choćby np. pomoc młodym w trudnych sytuacjach, także tych życiowych, szybką i właściwą reakcją nauczyciela na zło, wspólne dyskusje wskazujących na konieczność istnienia szkoły, a więc także uczących, wychowawców. O ich roli bardzo dobrze mówią słowa Jana Pawła II: „Prawdziwy wychowawca uczestniczy więc w życiu młodzieży. Interesuje się jej problemami, stara się poznać jej zapatrywania, uczestniczy w jej życiu sportowym i kulturalnym, w jej rozmowach; Jako dojrzały i odpowiedzialny przyjaciel wskazuje dobre cele i drogi do ich osiągnięcia [...]. W takim klimacie pedagogicznej obecności wychowawca nie jest uważany za przełożonego lecz za ojca, brata, przyjaciela”. Internet tego nie zagwarantuje.

**Jubileusz pięćdziesięciolecia istnienia szkoły sprzyja poważnym refleksjom nie tylko nad jej historią, ale również nad rozwojem, sukcesami i porażkami. Jaką więc rolę spełnia to Liceum dla społeczności azorskiej?**

Rola szkoły w życiu lokalnej społeczności, na przestrzeni tych 50 lat, uległa zasadniczej zmianie. Jeszcze kilkanaście lat temu to w szkole koncentrowało się życie wolne od obowiązków dnia codziennego. Tu odbywały się spotkania, projekcje filmów, zabawy, wystawy. Dzisiaj młodzież i dorośli mają niezwykle bogatą i urozmaiconą ofertę spędzania wolnego czasu, inną i często ciekawszą od tej, którą może zaoferować szkoła. Wychodząc jednak naprzeciw oczekiwaniom uczniów organizujemy różnorodne zajęcia pozalekcyjne, także sportowe. Wychodzimy też z ofertą do dorosłych. Proponowaliśmy kursy komputerowe, młodzież wystawiała wzruszający i prezentujący wysoki poziom artystyczny spektakl „Ciemniejące płótno w twoich rękach przyciąga niepokój świata”, ale nie spotkało się to z oczekiwanym przez szkołę zainteresowaniem wśród azorskiej społeczności.

Bardzo dobrze – i to blisko od 20 lat – układa się współpraca ze świetlicą środowiskową „Chatka Puchatka”. To nasi uczniowie organizują dla dzieci z placówki wspólne zabawy, wycieczki, pomagają przy odrabianiu zadań domowych. Wysoko oceniana jest ta pomoc przez tych, do których jest kierowana, dyrekcję „Chatki”, dostrzegana jest przez władze oświatowe i jurorów Konkursu „8 Wspaniałych”.

**Każde Liceum Ogólnokształcące ma swój niepowtarzalny wewnętrzny klimat. Co jest takiego charakterystycznego dla szkoły kierowanej przez Panią?**

Jest to szkoła przyjazna uczniom, dostrzegająca ich problemy. Stwarzamy warunki do aktywności na rzecz lokalnego środowiska, wspieramy inicjatywy młodzieży, dążymy do tego, aby każdy uczeń osiągnął sukces na miarę swoich możliwości. Wystarczy tu przywołać organizowane w szerokim zakresie zajęcia pozalekcyjne: warsztaty teatralne, dziennikarskie, koła przedmiotowe, zajęcia sportowe. Na treść programu tych zajęć spory wpływ mają również uczniowie, co niewątpliwie podnosi atrakcyjność tego rodzaju spotkań. Zresztą efekty działalności warsztatów zostają dostrzeżone i docenione nie tylko w Krakowie, ale i poza nim. Zajęcia tego typu mają niezwykle istotny, zwłaszcza w dobie dewaluacji wielu wartości, aspekt wychowawczy.

**Jednym z celów wprowadzenia religii do szkół, miała być pomoc zarówno uczniom jak i nauczycielom w etycznym i moralnym wychowaniu dojrzałych ludzi. Czy według Pani, to się sprawdza?**

Religia w szkole stała się jednym z przedmiotów, realizowanych np. między lekcjami języka polskiego i matematyki. Nie ma więc możliwości stworzenia odpowiedniej atmosfery jakiej wymagają tego rodzaju spotkania z katechetą dotyczące spraw fundamentalnych, bo spraw wiary – atmosfery modlitewnego skupienia, zadumy, refleksji. Taką szansę dawały salki katechetyczne.

Z drugiej jednak strony nauka religii jako przedmiotu szkolnego daje możliwość korelacji z innymi zajęciami edukacyjnymi, pogłębia wiedzę z zakresu historii czy filozofii.

Wiele jednak zależy od samych katechetów i ich zaangażowania w swoją pracę, w życie szkoły i jej problemy. Uczący religii powinni udzielać wsparcia wszystkim, którzy tego potrzebują i o to proszą. Najpierw jednak trzeba pozyskać zaufanie młodzieży, nauczycieli. Jest to trudne, ale niejedynemu katecheta potrafi to zrobić. I wtedy istotnie ich pomoc w wychowaniu staje się wręcz niezbędna.

**Tak wiele mówimy dziś o kryzysie polskiej szkoły, co więcej o pewnej nieporadności w zapobieganiu np. agresywnej postawy niektórych uczniów, ich niechęci uczenia się, braku jasnych perspektyw, osamotnienia? Czy miałby Pani Dyrektor tu jakąś konkretną receptę na rozwiązanie tych problemów?**

Nie ma prostej recepty. Ogromne znaczenie ma współpraca z rodzicami, która stała się jednym z priorytetowych działań nauczycieli, dyrekcji, pedagoga i psychologa szkolnego. Rodzice stają się coraz bardziej bezradni wobec problemów wychowawczych swoich dzieci; te natomiast stają się coraz bardziej samotne wobec problemów, jakie muszą rozwiązywać. Użytki, komputery, media to zagadnienia, wobec których dorośli niejednokrotnie czują się niepewnie. Szkoła musi wspomagać rodziców w funkcji wychowawczej, ale potrzebuje zrozumienia i wsparcia podejmowanych przez nią działań.

**Uczeń w relacji z nauczycielem, chce często widzieć w nim przewodnika, mistrza i przyjaciela, a to absorbuje i wymaga poświęcenia dodatkowego czasu. Czy jest więc to realne teraz, gdy tak niechętnie robimy „coś więcej od siebie” poza wyznaczonymi obowiązkami?**

Niezupełnie zgadzam się ze stwierdzeniem, że „niechętnie robimy coś poza wyznaczonymi obowiązkami”. Zawód nauczyciela jest powołaniem, a to wymaga czasu, zaangażowania, poświęcenia i nie może ograniczyć się tylko do przeprowadzenia zajęć edukacyjnych. Ktoś, kto decyduje się na pracę w szkole musi mieć tego świadomość. Choć oczywiście tak jak różni są ludzie, tak różni bywają nauczyciele. Ale „w polskich szkołach pracują tysiące znakomitych nauczycieli i wychowawców. Są to w ogromnej większości ludzie skromni, nie szukający rozgłosu, skoncentrowani na swojej misji” – napisał w liście do pracowników oświaty Minister Edukacji Narodowej i dodam, że tacy ludzie pracują również w naszej szkole.

**Pani osobiste marzenia jako Dyrektora tej placówki?**

Przygotować młodych ludzi do dorosłego życia, nauczyć odpowiedzialności za siebie i dokonywane wybory, wrażliwości na dobro i piękno, na potrzeby drugiego człowieka, wyposażyć ich w wiedzę, która pozwoli kształcić się dalej. Chciałabym, aby ci, którzy teraz są naszymi uczniami, na Jubileuszu 100- lecia XIV-tki wspominali czas w niej spędzony słowami Ludwika Kondratowicza:

„Gdzie wy, jasne dni moje, moje szkolne czasy,  
Kiedy serce dziecinne z wiarą i otuchą  
Do grona towarzyszków i do murów klasy  
Przylgło przyrosło na głucho?”

**Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

*o. dr Eligiusz Dymowski OFM*

## Refleksja Ojca Katechety

Dnia 2 września 1956 r. na terenie naszej Parafii został oddany budynek do użytku Szkoły Podstawowej nr 15, w której we wrześniu 1957 r. naukę rozpoczęła pierwsza klasa licealna. Zaś dnia 20 listopada 1960 r. szkoła otrzymała imię Mikołaja Kopernika. W roku szkolnym 1960/61 odbył się pierwszy egzamin dojrzałości. Przez ojca Felicjana Dykę OFM, ówczesnego proboszcza, który przyczynił się do otwarcia szkoły, a także przez swoich uczniów i ich rodziców, została wpisana we wspólnotę osiedla i zarazem parafialną.

Poprzez codzienny wysiłek w kształtowaniu swoich wychowanków, podejmowanie różnych inicjatyw wychowawczych i edukacyjnych, zyskała sobie uznanie społeczne. Dziś, po pięćdziesięciu latach istnienia, Liceum z szacunkiem wspomina pierwszą dyrektorkę szkoły, p. mgr Zofię Kozakiewicz-Puzio, której wypowiedź zamieszczamy.

Szkoła od czasów starożytnych jest postrzegana jako jedna z podstawowych instytucji w każdym cywilizowanym społeczeństwie, ponieważ od wychowania i wykształcenia młodzieży zależy jego byt i przyszłość. Zawsze też była i jest troską Kościoła katolickiego, którego głównym zadaniem jest służba społeczeństwu w wymiarze duchowym, a pośrednio także – doczesnym.

Od samego początku główną troską Kościoła i wspólnot parafialnych było również religijne wychowanie młodzieży. Na naszych Azorach początkowo nauka religii odbywała się w salkach katechetycznych przy parafii. Jednym z ważniejszych owoców przełomowego 1989/90 r. było przywrócenie prawa do nauczania religii w szkolnej rzeczywistości. Kiedy we wrześniu 1990 r. przywrócono lekcje religii w polskich szkołach, obecność katechetów w salach szkolnych postrzegana była nawet jako zamach ze strony Kościoła na świeckość szkoły. Dziś, patrząc z perspektywy lat, żadna z podnoszonych obaw nie potwierdziła się. Przyszła to nawet ówczesni przeciwnicy powrotu religii do szkół (zob. R. Graczyk, *Bóg i cudze dzieci*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 223).

Natomiast widać, jak ówczesne społeczeństwo było zagubione i łatwo ulegające manipulacji mediów. Potwierdziła się też opinia, że niektóre czasopisma publikowały tylko głosy przeciwne nauczaniu religii w szkole. W ten sposób utrwalano wysuwane przeciw religii i Kościołowi nietolerancję i triumfalizm. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych w mediach opadły emocje towarzyszące powrotowi religii do szkół. Atmosfera wokół katechizacji w szkole zaczęła normalnieć. Obecność księdza, zakonnika, siostry zakonnej, katechetki i katechety świeckiego przyjęto jako normalny element szkolnego krajobrazu.

Trudności na polskim, katechetycznym areopagu lat dziewięćdziesiątych wynikały z różnych powodów. Byli i są przeciwnicy Kościoła, Boga czy religii. Marksizm pozostawił głębokie zranienia, które wciąż owocują wieloma uprzedzeniami. Trudności potęgowała postawa mediów głoszących hasła postmodernistyczne, według których nie ma żadnej wartości absolutnej, za którą byłoby warto umrzeć, nie ma żadnej absolutnej prawdy. Wszystko jest względne. Nic więc dziwnego, że katecheta przychodzący do młodzieży, mówiąc o prawdach wiecznych i niezmiennych napotykał niekiedy na opór i niezrozumienie. Katecheci na początku lat dziewięćdziesiątych zostali postawieni w sytuacji niezwykle wielkich wymagań. Wobec przyspieszenia przemian, wobec rewolucji medialnej, wobec modernizmu, Kościół nie zawsze potrafił się odnaleźć. Na potknięcia ludzi Kościoła łączywie czekały media, wysmiewające je, lub odnoszące się z lekceważeniem.

Różne były reakcje na te trudności. Większość jednak zabrała się do głoszenia Ewangelii w nowej rzeczywistości, rozumiejąc, że szkoła jest kolejnym wyzwaniem duszpasterskim, które trzeba podjąć i uczyć się katechizować w tej nowej, pluralistycznej przestrzeni. Uczenie się katechizowania w nowej pluralistycznej rzeczywistości służyło także Kościołowi, który nieustannie pogłębia rozumienie swojej misji. Znakomicie to wyraził Jan Paweł II w czasie zmagania o sens powrotu nauczania religii do polskiej szkoły. Przed piętnastu laty, w czasie spotkania z katechetami, nauczycielami i uczniami we Włocławku, 6 czerwca 1991 r., Papież mówił, iż „nauczanie religii w szkołach jest pierwszorzędnym wkładem w budowanie Europy, a także podkreślił, że Kościół jest w szkole, ponieważ chce służyć człowiekowi, chce służyć społeczeństwu, chce służyć to jest jego powołanie” (Jan Paweł II, IV *Pielgrzymka do Ojczyzny*, Kraków 1991, s. 169).

Pomimo wielu trudności, wynikających z różnych przesłanek, trzeba szukać skutecznych sposobów, aby nauczanie i wychowanie młodego pokolenia przynosiły odpowiednie owoce.

W dniu Złotego Jubileuszu naszego Liceum spotkaliśmy się m.in. na Eucharystii, aby podziękować Bogu za wszystkie dobra otrzymane w ciągu 50 lat: za godne przetrwanie wszystkich trudności, za wielkie zaangażowanie włożone w realizację zadań, za nasze wspólne spotkanie; a także prosić Boga o opiekę, entuzjazm, wierność podstawowym zasadom życia, swojemu powołaniu, wzajemny szacunek, zrozumienie, życzliwość i miłość oraz o dalszą pomyślność dla Uczniów, Grona Pedagogicznego i Pracowników Liceum. Kraków, dnia 23 sierpnia 2007 r.

*o. mgr Bogdan Reczek OFM*

### Słudzy jesteście...

Gdy nadchodzi stosowna pora, liść – kiedyś zielony, teraz żółty – pchnięty podmuchem wiatru odrywa się, i spada miotany wirami powietrza. Może trafi w kałużę, a może z trawy podniesie go dziecko i wklei do szkolnego zielnika. Liść jest Bożym sługą: przez całe swoje zielone życie nasz brat-liść pobiera z powietrza dwutlenek węgla, nieustannie, cierpliwie wydobywa z niego tlen i oddaje nam, byśmy dobrze uprawiali ziemski Boży Ogród.

Nie mamy w sobie doskonałego posłuszeństwa liścia. Choć Bóg nam też dał zadanie i dał przykazania, a jednak często ludzie je odrzucają, na miejsce Stwórcy stawiając siebie. Ta przekora, a czasem złość, w końcowym rachunku są zgubne, więc trzeba się im przeciwstawiać i o tych sprawach do ludzi mówić.

Aby azorskie dusze wzmacniać i leczyć, ówczesny proboszcz, o. Kamil Łętowski OFM wraz z grupą inicjatywną założył pismo parafialne – miesięcznik: „Nasza Wspólnota”. Od 1 kwietnia 1995 roku, w ciągu 12 lat, do dnia dzisiejszego bez przerwy służy ono mieszkańcom Azorów. Wydaje nam się, jakby to było wczoraj, a oto właśnie otrzymujecie Państwo już numer 150-ty! Za to wydarzenie dziękujemy Bogu. Pismo jest plonem wielkiego wkładu pracy o. Salezego, Bogdana Brzuska OFM, który obecny zespół redakcyjny uformował i umocnił. Wypada zauważyć, że pismo nasze nie stosuje przedruków, jest oryginalnie tworzone z mocną wolą służenia Bogu.

Pełniąc tę służbę chcemy integrować mieszkańców Azorów, umacniać ich wiarę, a także budzić i rozwijać miłość do ich małej ojczyzny. Dlatego łamy *Naszej Wspólnoty* są dla nich otwarte, a zwłaszcza dla wspólnot parafialnych, dla prezentacji ich życia w duchu franciszkańskim. Takim udanym, na uwagę zasługującym głosem był cykl nazwany *Szkoła Liturgii*, poświęcony głębszemu zrozumieniu i przeżywaniu nabożeństw. Stałym działem jest kącik AA, anonimowych alkoholików. Pomocą w życiu duchowym jest kronika wydarzeń, w której czytelnicy zawsze mogą znaleźć informacje duszpasterskie, doniesienia o minionych wydarzeniach oraz zapowiedź przyszłych.

Pismo redagują członkowie Akcji Katolickiej, więc jest naturalne, że wiele miejsca zajmuje działalność Akcji na terenie parafii i Archidiecezji, jak również sprawy społecznego odbioru naszej wiary. Wiele uwagi poświęcono wystąpieniom Ojca św. Jana Pawła II – odpowiednie relacje towarzyszyły wszystkim Jego podróżom, informowano o Jego dziełach. Pismo patronowało organizacji wystaw parafialnych Jemu poświęconych. Staramy się w stosownej formie przypominać Jego nauki i wskazywać postawy oczekiwane u świadomych katolików. Jesteśmy też wrażliwi na wydarzenia natury społecznej i politycznej zarówno w dzielnicy, w mieście, jak i w kraju.

Innym ważnym nurtem w piśmie jest troska o zachowanie pamięci o tutejszych ludziach i wydarzeniach, o pięknych życiorysach i charakterach, o ich umiłowaniu Boga i Ojczyzny. W tym względzie nieocenione zasługi ma nasza była redakcyjna koleżanka śp. Zofia Krzanowska. Niestety, prowadzony przez nią dział nadal czeka na ponowne podjęcie. Są też inne działy, choćby życie i wychowanie młodzieży, które czekają na ożywienie, czekają na szczere serce i na sprawne pióro.

Pracy przybywa, a nam włos się przerzedza i bieli, przybywa pustych krzeseł przy redakcyjnym stole i nie raz chciałoby się, trzymając w ręce numer naszego pisma, choćby właśnie ten, 150-ty, westchnąć: *Panie, słudzy jesteście bezużyteczni*. I chciałoby się także, aby kiedyś, gdy wiatr czasu pozrywa liście naszej duszy, ich ślad odcisnięty na stronach *Naszej Wspólnoty*, zwrócił życzliwą uwagę azorskich czytelników.

*dr Andrzej Stoch*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie.  
Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chelmońskiego 41, 31-318 Kraków.

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoiku koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji. Można też skontaktować się z redakcją „Naszej Wspólnoty”.

## Informacje duszpasterskie

**1.11. – Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze św. jak w każdą niedzielę; o godz. 19 – procesja żałobna po kościele z modlitwami za zmarłych. Wierni, którzy nawiedzą kościół, lub kaplicę, dziś i jutro mogą tylko raz dziennie dostąpić odpustu zupełnego, który może być ofiarowany tylko za zmarłych. Warunki uzyskania odpustu: stan łaski uświęcającej, Komunia św., modlitwa *Ojcze nasz...*, wyznanie wiary *Wierzę w Boga* oraz dowolna modlitwa w intencji Ojca Świętego. Wierni, którzy nawiedzą cmentarz w dniach od 1 do 8 listopada i pomodlą się za zmarłych, zyskują dla nich odpust zupełny.**

**2.11. – wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych (dzień zaduszy). Msze św. jak w dni powszednie, o godz. 17.45 – nabożeństwo żałobne, z modlitwami za zmarłych. Każdy kapłan w tym dniu może sprawować trzy Msze św.: jedną w intencji dowolnej, drugą za wszystkich wiernych zmarłych, trzecią według intencji Ojca Świętego. O godz. 16.30 – spowiedź z racji I pierwszego piątku; o godz. 17 – Msza św. dla dzieci i młodzieży, a godz. 18.30 w intencji Misji św. i misjonarzy. Również w tym dniu od godz. 9. kapłani będą odwiedzać chorych parafian z posługą sakramentalną. O godz. 16.30 – Koronka do Miłosierdzia Bożego, o godz. 17 – Msza święta w intencji Przyjaciół Koła Radia Maryja.**

**3.11. – w pierwszą sobotę miesiąca nasze wspólnoty franciszkańskie modlą się w intencji zmarłych braci, sióstr, rodziców, krewnych i dobroczyńców Zakonu Franciszkańskiego. Również w tym dniu od godz. 21 do 21.37 – „Wieczór z Janem Pawłem II”. Zapraszamy wszystkich Parafian do naszej świątyni, aby w godzinę śmierci umiłowanego Ojca świętego włączyć się we wspólną modlitwę o rychłą Jego beatyfikację oraz w rozważanie Jego papieskich przesłań.**

**11.11. – druga niedziela miesiąca i zarazem Święto Niepodległości naszej Ojczyzny. Również w tym dniu o godz. 18 – Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.**

**25.11. – ostatnia niedziela Roku Liturgicznego; Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, święto patronalne Akcji Katolickiej. O godz. 16 – Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.**

**29.11. – o godz. 18.30 – rozpoczęcie nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, patronki naszego Zakonu Braci Mniejszych i naszej azorskiej parafii. Nowennę poprowadzi i wygłosi kazania o. Klaudiusz.**

**Drodzy Parafianie! W listopadzie pamiętamy szczególnie o naszych drogich zmarłych, dla których zawsze najlepszym darem jest modlitwa. Otoczmy więc modlitwą naszych bliskich zmarłych rodziców, krewnych, znajomych, przyjaciół, dobroczyńców, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności.**

**Pamiętajmy o Mszy św., o nabożeństwach żałobnych i wypominkach. W intencji zmarłych zgłoszonych na wypominki do naszego kościoła będziemy się modlić przez cały miesiąc: w dni powszednie o godz. 17.45 odczytywanie imion naszych drogich zmarłych, o godz. 18 – nabożeństwo Drogi Krzyżowej, a o godz. 18.30 – Msza św. w ich intencji (w niedziele o godz. 18).**

## Pielgrzymka... do Asyżu

### W parafii franciszkańskiej

Od wielu lat mieszkam na terenie naszej franciszkańskiej parafii. I cieszę się z tego faktu, i szczerę się tym, że to właśnie Bracia Mniejsi prowadzą mnie ku Bogu. Ponad 20 lat temu wstąpiłem w szeregi ministrantów, ponad 10 lat temu odkryłem piękno Ruchu Światło Życie i zacząłem uczestniczyć w odkrywczych spotkaniach oazowych. Zastanawiałem się jednak, co takiego wypływa z faktu, że jestem właśnie z parafii franciszkańskiej, a nie jakiegokolwiek innej. Jak w moim życiu odzwierciedla się duchowość św. Franciszka? Bo przecież ministrantem, czy oazowiczem mógłbym być także w każdej innej parafii.

### Pielgrzymki na Jasną Górę z franciszkanami

Z odpowiedzią przyszła mi Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę. Gdy przed 13-tu laty zaczynałem pielgrzymować, poszedłem właśnie z naszą franciszkańską grupą 7. Motywacja była oczywista: szła w niej moja siostra, szli znajomi ministranci, koledzy z osiedla. Jednak bardzo szybko się okazało, że ta nasza grupa jest tak specyficzna, że setki osób (w tym i ja) nie wyobrażają sobie pielgrzymowania w innej grupie. Radość, śpiew i tańce, duch św. Franciszka, to wszystko przeplatane rozmodleniem i refleksją sprawiało, że pielgrzymowanie w naszej „Siódemeczce” stało się, obok rekolekcji oazowych, nieodłącznym elementem moich corocznych wakacji. Chcąc się przekonać jak pielgrzymowanie wygląda gdzie indziej, zmienialiśmy nieraz z moją siostrą grupę, z którą wędrowaliśmy przez dany odcinek. Były grupy wspaniałe: radosne, rozmodlone, młodzieżowe, wyciszone po prostu najróżniejsze. Nie było jednak drugiej „Siódemki”, w której wszystkie te elementy tak by do siebie pasowały. Tylko w naszej grupie grupie franciszkańskiej czuliśmy się po prostu jak u siebie.

### Propozycja wyjazdu do Asyżu

Planując tegoroczne wakacje, na koronnym miejscu umieściłem ponownie pielgrzymkę do Częstochowy. W połowie roku dowiedziałem się jednak, że w sierpniu w Asyżu po raz pierwszy odbędzie się Europejskie Spotkanie Młodzieży Franciszkańskiej. Ojciec Proboszcz wraz z o. Klaudiuszem (naszym młodzieżowym Opiekunem) zaproponowali mi, abym, wraz z Danusią i Marysią, był przedstawicielem naszej parafialnej młodzieży na to spotkanie. Byłem tyle zaskoczony tą propozycją, co i ogromnie szczęśliwy, że to właśnie mnie spotkał ten zaszczyt. To prawdziwe wyróżnienie – myślałem – móc być przedstawicielem parafii na takie ważne spotkanie, móc na kilka dni pojechać do Asyżu, spotkać się z młodzieżą franciszkańską z innych części Europy. Z radością się zgodziłem, choć towarzyszył mi też pewien żal: spotkanie miało się odbyć dokładnie w tym samym terminie, w którym rokrocznie odbywa się Piesza Pielgrzymka Krakowska. A więc miałem nie pójść na nią, na tą wspaniałą przygodę z Bogiem i Maryją, po raz pierwszy od kilkunastu lat! Jednak taki właśnie jest Bóg: zaskakujący, zmieniający nasze plany i zamierzenia, odbierający coś co mamy, po to, by dać nam w zamian po wielokroć więcej, dopuszczający do naszych zranień, byśmy jeszcze bardziej do Niego przyłgnęli.

### A zatem: jadę do Asyżu!

Miałem przed oczyma moje dotychczasowe wizyty w tym świętym mieście zawieszonym jakby między ziemią, a niebem i te miejsca: Bazylikę Matki Bożej Anielskiej z Porcjunkulą (MBA), dalej Bazylikę św. Franciszka z grobem Biedaczyny, Bazylikę św. Klary z doczesnymi szczątkami swojej Patronki i cudownym Krzyżem z San Damiano i wiele, wiele innych miejsc, w których na każdym kroku czuć Franciszka i Klarę, a za ich pośrednictwem samego Boga.

Ponieważ, z racji wcześniejszych planów wakacyjnych, nie mogłem pojechać z Krakowa razem ze wszystkimi, spotkałem się z całą grupą dopiero w Asyżu 7 sierpnia. Ileż było radości z przywitania z Gosią, z Danusią, Marysią, no i o. Lechem naszym Przewodnikiem, którego znałem z pielgrzymowania w „Siódemce”. Ogólnie z naszej krakowskiej prowincji Matki Bożej Anielskiej przyjechało około 40-tu młodych ludzi. Wszyscy już w komplecie pojechaliśmy na miejsce naszego noclegu, które znajdowało się jakieś 30 minut marszu (5 minut jazdy autokarem) od MBA. Okazało się, że nocujemy na halach centrum wystawienniczego. Okazało się nadto, że wraz z nami będą tam spali Polacy z innych polskich prowincji oraz Albańczycy, Portugalczycy i Hiszpanie. Ogólnie spało nas tam około 300 osób, a więc trzecia część wszystkich uczestników!

### Pierwsze godziny w Asyżu

Jeszcze tego samego dnia pojawiliśmy się ponownie przy MBA. Tam bowiem codziennie wydawane były wspiane obiady i kolacje. Piszę „wspaniałe”, bo faktycznie codziennie na obiad i kolacje każdy z nas dostawał pożywny zestaw, składający się z owoców, pieczywa, surówek i zawsze jakiejś ciepłej potrawy: mięsnej, lub typowo włoskiej (pasta, risotto, lasagna). Wspólne posiłki były jedną z wielu okazji do rozmów z innymi uczestnikami spotkania. Tysiącosobowa rzesza młodzieży, zjednoczona pod sztandarami św. Franciszka, modląca się w jednym miejscu, jedząca, rozmawiająca, czy bawiąca się to robiło wielkie wrażenie. Jeszcze tego samego wieczoru po kolacji był przed bazyliką MBA wieczór integracyjno-zapoznawczy dla wszystkich uczestników.

### Dni następne

Każdy kolejny dzień przeżywaliśmy w podobny sposób: rano około 7 była pobudka, poranna toaleta i śniadanie w miejscu noclegu. Potem, po wspólnej modlitwie, wyruszyliśmy do centrum Asyżu, lub w jego okolice, by wspólnie modlić się, poznawać, zgłębiać historię życia św. Franciszka i Klary. Pierwszego dnia uroczyste przywitał nas mer miasta, po czym zaprezentowała się wspaniała grupa miejscowej młodzieży w strojach średniowiecznych. Po nich byli bębniarze w porwijącym koncercie i dmuchacze ognia. W kolejne dni zwiedzaliśmy bazylikę św. Franciszka i św. Klary, katedrę św. Rufina (pierwszego biskupa Asyżu, który męczeńsko zginął w obronie wiary), kościółek San Damiano (gdzie św. Franciszek usłyszał od Jezusa wezwanie, by szedł i odbudował Jego upadający kościół), pustelnię Carceri (miejsce modlitwy na odosobnieniu Franciszka i jego najbliższych Towarzyszy), asyską twierdzę Rocca Maggiore.

Codziennie też, niejako na każdym kroku, dotykaliśmy miejsc oznaczonych Franciszkową obecnością: miejsce Jego narodzin, chrztu, miejsce Jego zamieszkiwania. I nie tylko widzieliśmy te miejsca, ale od ojców i siostr zakonnych Jego duchowych Synów i Córek słuchaliśmy o historii tych wyjątkowych miejsc. Około 13 był obiad, potem chwila czasu wolnego, by po południu znowu wspólnie spotkać się na modlitwie, rozważaniu, czy wspólnej rozmowie. Mniej więcej o 18 była kolacja. Zwieńczeniem dnia była wspólna modlitwa, często połączona także z zabawą i śpiewem, na placu przed bazyliką MBA, lub w niej samej. Na miejsce noclegu wracaliśmy po 23. Z racji na dużą liczbę osób, które w jednym momencie chciały się umyć, szliśmy spać mniej więcej o 1 w nocy. A rano o 7 znowu była pobudka...

### Wartości spotkania asyjskiego

Można by się zastanawiać, jakie wartości z tego sierpniowego spotkania okazały się być najcenniejsze. I zapewne każdy z uczestników dałby inną odpowiedź. Dla mnie jednak najważniejsze były dwie rzeczy: modlitwa i spotkanie z drugim człowiekiem. O, jak dobrze było móc klęczeć przed cudownym krzyżem z San Damiano, jak dobrze było przy grobach Franciszka i Klary, jak kojąco w ciszy pustelni Carceri, jak przytulnie w Porcjunkuli...

Każdego, kto kiedykolwiek będzie w stanie pojechać do Włoch będąc usilnie namawiał, by udał się do Asyżu i to najlepiej nie na parę godzin, ale 2-3 dni, by bez pośpiechu mógł doświadczyć tego, co jest *genius loci* tego miejsca jego duchowego klimatu i atmosfery modlitwy. Jakoś bliżej tam do nieba, jakoś łatwiej być dobrym, jakoś człowiek jest szczęśliwszy... A w tym szczęściu pomaga często drugi, spotykany tam człowiek.

To właśnie ludzie, szczególnie uczestnicy tego Spotkania Młodzieży Franciszkańskiej, byli dla mnie wyjątkowym darem i odkryciem: w swojej różnorodności krajów pochodzenia, kultur, mentalności. Przypominało mi to spotkania w duchu Taize, lub Światowe Spotkania Młodzieży z Ojcem Świętym, w których też dane mi już było uczestniczyć. Tu jednak ogniwem łączącym wszystkich ze sobą był duch franciszkański. Nie sposób tego do końca opisać, nie sposób wyrazić.

To duchowe doświadczenie Asyżu głęboko zapadło w nasze serca. I choć spotkanie zakończyło się 12 sierpnia, a w Krakowie byliśmy już następnego dnia, nie sposób nie wracać do tego doświadczenia myślami i sercem. Wracać jednak, to za mało. Zapragniemy wraz z Gosią, Danusią i Marysią, aby to Franciszkowe doświadczenie wzrastało w nas i przeradzało się w nowe dzieła; aby owocowało, a nie zostało zasypane w popiele codzienności i zapomnienia.

### Postanowienia

Podjęliśmy więc kilka postanowień, które z pomocą Bożą i za wstawiennictwem św. Franciszka będziemy chcieli wdrożyć w życie. Pierwsze z nich, to ten artykuł, w którym chcieliśmy się podzielić choć częścią naszych doświadczeń i przeżyć z Wami wszystkimi Drodzy Parafianie. Kolejną inicjatywą są Wieczory z Janem Pawłem II, które odbywają się w naszym parafialnym kościele w każde pierwsze soboty miesiąca. Chcieliśmy wziąć za nie szczególną odpowiedzialność. Kolejny wieczór modlitewny w pierwszą sobotę listopada (3 listopada) o godz. 21. Zapraszamy na niego Was wszystkich, Bracia i Siostry. Przez wspólne rozważanie słów Jana Pawła II, przez wspólny śpiew i modlitwę chcemy coraz bardziej wcielać w życie to, o czym podczas swojego pontyfikatu mówił nasz wielki Rodak. Chcemy także, za Jego wstawiennictwem, wypraszać dla nas, dla naszych rodzin i dla naszej parafii wiele łask, oraz opiekę Jezusa i Niepokalanej.

Jeszcze raz dziękując Bogu i św. Franciszkowi za ten szczególny dar i łaskę, jaką była pielgrzymka do Asyżu, dziękując naszym Ojcom za tę piękną propozycję i dar, kończę słowami, jakie św. Franciszek wypowiedział przed cudownym Krzyżem z San Damiano. Niech ta modlitwa dotknie naszego serca, byśmy jak Biedaczyna umieli uwierzyć, a potem sami iść i głosić wielką uzdrawiającą miłość Chrystusa.

**„Najwyższy, chwalebny Boże // Rozjaśnij ciemności mego serca // I daj mi Panie, prawdziwą wiarę, // Niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, // Zrozumienie i poznanie, // Abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo”.**